

# Ludwik Gocel

---

## Dwa listy z lat 1841 i 1842 odnoszące się do Mickiewicza

---

Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej 6, 376-381

---

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

— Nie, to, co było, wykupili już tutejsi zbieracze, ale w tych dniach idę znowu do p. Mickiewiczówny i jeśli coś nabędę, to pan będzie pierwszym, który to zobaczy.

Jakoż po paru dniach otrzymałem od p. Chmieliuka wiadomość o nabyciu nowych „mickiewiczianów“. Oczywiście zaraz do niego poszedłem. Okazało się, że większość przyniesionych przez p. Chmieliuka druków pochodziła z lat pośmiertnych Adama Mickiewicza. Z jego księgozbioru było wśród tych książek tylko 5 pozycji, a mianowicie:

1. *Brise du Nord. Keepsake polonais*, Paris 1838. Piękny, w pełną skórę oprawiony egzemplarz, zawierający, jak wiadomo, m. in. tłumaczenia z Adama Mickiewicza.

2. *Boyer-Nioche. La Pologne litteraire*, Paris 1839. Egzemplarz w podniszczonym półskórku z epoki. W spisie rzeczy na s. 267—269 znalazłem zakrzyżkowane ołówkiem (może ręką poety?) 11 tłumaczeń.

3. Ni mniej, ni więcej, tylko pokazany mi przez Władysława Mickiewicza w 1925 r. wspomniany wyżej egzemplarz angielskiego tłumaczenia *Konrada Wallenroda*.

4. *Mazurek Chłopskiego*, nuty wydane u Klukowskiego w Warszawie w 1831 r.

5. *Wreszcie — Stawiarski Franciszek kpt. — również nuty pt. Polak nie sługa*, wydane w Londynie przed 1840 r.<sup>2</sup>

Wszystkie te pozycje nabyłem, płacąc za nie drogo, szczególnie za *Brise du Nord*. Mogłem jeszcze nabyć z tego źródła nuty jakiegoś kompozytora niemieckiego do wiersza *Trzech Budrysów*, ale że nie było wewnętrznej wkładki, więc tego defektu nie kupiłem. Dziś bardzo tego żałuję.

Pani Maria Mickiewiczówna zapewniła p. Chmieliuka, że wymienione wyżej 5 pozycji, zdaniem jej ojca, należały do biblioteki Adama Mickiewicza.

*Ludwik Gocel*

#### DWA LISTY Z LAT 1841 I 1842 ODNOSZĄCE SIĘ DO ADAMA MICKIEWICZA

W zbiorach moich posiadam dwa listy z lat 1841 i 1842, w których jest mowa o Adamie Mickiewiczu. Mimo że wyszły one spod pióra dwóch osób, to zarówno jeden, jak i drugi dziwnym zbiegiem okoliczności związany jest z początkami wykładów Mickiewicza w Collège de France. Autorem pierwszego jest Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, drugiego — Bohdan Zaleski.

<sup>2</sup> Biblioteka Jagiellońska ich nie posiada.

Pierwszy, datowany „d. 25 stycznia 1841 Paryż 37, rue de Clichy“, opatrzony jest adresem: „Madame la Baronesse Galichet née Szymanowska“<sup>1</sup>. List nie jest podpisany. Nie ma jednak najmniejszej wątpliwości, że autorem jego jest Klementyna Hoffmanowa. Świadczy o tym identyczność charakteru pisma tego listu z pismem jej listu pisanego do Lelewela przed powstaniem listopadowym i podpisanego Klementyna Tańska<sup>2</sup>. Za autorstwem Hoffmanowej przemawia również i treść listu. Oto co m. in. pisze: „Praca, którą teraz rozpoczęłam, jest bardzo mozolną i trudną, cofnęłam się w wiek szesnasty [...] to nie będzie powieść, tylko obraz, intrygi nie ma żadnej, cała zaleta w charakterach“. Nie ulega wątpliwości, że jest tu mowa o książce wydanej przez Hoffmanową, pt. *Jan Kochanowski w Czarnolesie. Obraz z końca XVI wieku* (Lipsk 1842). Już sam tytuł tej książki odpowiada słowo w słowo zacytowanemu wyżej urywkowi omawianego listu.

Nasuwa się pytanie, dlaczego Hoffmanowa nie podpisała listu. Odpowiedź jest nietrudna: ze względów cenzuralnych. Nazwisko, które nosiła, musiało kłuć w oczy warszawskiego cenzora listów zagranicznych i mogło narazić adresatkę na nieprzyjemności. Przecież Karol Hoffman, mąż Klementyny, był dyrektorem Banku Polskiego w czasie powstania, a co gorsza, autorem *Wielkiego Tygodnia Polaków* (Warszawa 1830) oraz źródłowej pracy *Rzut oka na stan polityczny Królestwa Polskiego pod panowaniem rosyjskim* (Warszawa 1831). Obydwie książki cieszyły się ogromnym powodzeniem nie tylko w kraju, ale i za granicą (były tłumaczone na język francuski i niemiecki) i poważnie przyczyniły się do ujawnienia obłudnej polityki carskiej w stosunku do Polski Kongresowej.

W liście swym Hoffmanowa omawia najpierw różne sprawy rodzinne, a nawet intymne adresatki, następnie mówi bardzo pobieżnie o wspólnych znajomych zamieszkałych w Paryżu, przy czym — szczególnie charakterystyczny — wszędzie operuje tylko imionami: „Ludwikowa“ (Platerowa), „Stefan“ (Witwicki), „pp. Włodzim“ [ierzowie Gadonowie] itp. Wreszcie tak oto pisze: „Nowością najbardziej nas tu zajmującą jest kurs Adama Mickiewicza, choć wymowę francuską ma bardzo niedobłą, choć myli się czasem w rodzajach, przecież coraz więcej [nasz]ych<sup>3</sup> Francuzów zajmuje i do zadziwienia jest prawdziwie, jakie ma bogactwo pięknych wyrażen, choć tak mało z językiem oswojony. Przy tym rzecz tak nowa, a jego ima-

<sup>1</sup> Piszący te słowa miał w rękę przed dwudziestu mniej więcej laty oryginalny dyplom na pergaminie, podpisany przez Napoleona, na mocy którego Galichet otrzymał tytuł barona. Miał on w Królestwie Polskim majątek i ożenił się z krewną Mickiewiczowej.

<sup>2</sup> List ten znajduje się również w moich zbiorach.

<sup>3</sup> Miejsce wypalone lakiem.

ginacja tak bogata. Trzeba mu także oddać sprawiedliwość, iż choć się to nie wszystkim podoba, on wierny jest zadaniom Uniwersytetu i przede wszystkim jest Słowianinem. Zastanowienia także godne, że nigdy nie pisze tego, co ma powiedzieć na lekcjach, tylko mówi z zupełnej obfitości i zdaje się, że mó[wiłby] <sup>4</sup> parę godzin, gdyby mu wolno było. Żona teraz zdrowa zupełnie, a dzieci śliczne jak aniołki. Pani Georges Sand bywa prawie zawsze na tych prelekcjach, chociaż to z wielką dla niej ofiarą, bo lubo godzina wybrana jest druga, ona prosto z łóżka przybywa, u tej dziwnej kobiety bowiem wszystko na opak, jak u nas prostaczek, dopiero o szóstej z rana spać idzie“.

Tyle mówi list Hoffmanowej o wykładach Mickiewicza. Nieodparcie nasuwa się tu pytanie, jak pogodzić opinię Hoffmanowej o niedokładnej znajomości języka francuskiego u Mickiewicza z tym, co na ten temat pisał Niemcewicz w swoim *Dzienniku* pod datą 23 grudnia 1840 r., a więc na miesiąc przed listem Hoffmanowej. „K[siążę] Czartoryski przyjechał po mnie niespodziewanie i zawiózł mnie na otwarcie kursu A. Mickiewicza języków słowiańskich au Collège de France. Jakże daleko, jakież ciasne i błotne ulice. Nagrodzeni byliśmy za to przyjęciem przez publiczność ziomka naszego i wybornym zagajeniem. Zaczął skromnie o swoim przedmiocie... wymienił zasłużonych znakomitych Polaków: Kopernika, Witeliusza, Bohdana Zaleskiego poetę. Mówił wyborną francuszczyzną, nieco z akcentem. Ścisk był niezmierny, z oklaskami przyjęty i pożegnany“ <sup>5</sup>.

Powtarzam pytanie: czy Mickiewicz „mówił wyborną francuszczyzną“ swoje wykłady, czy też, jak pisze Hoffmanowa, miał on „wymowę francuską bardzo niedobrą“? Sądzę, że te rażące sprzeczności dadzą się jednak pogodzić. Niemcewicz zapisywał swoje wrażenia z pierwszego wykładu Mickiewicza, który ten starannie przygotował na piśmie <sup>6</sup>. Następnym prelekcji Mickiewicz nie pisał, więc przy niezbyt dokładnej znajomości języka francuskiego braki jej mogły być z łatwością spostrzeżone przez tych, którzy język ten dobrze posiadali.

Drugi list napisany był w równy nieomal co do dnia rok później, bo 17 stycznia 1842 r. Jak wspomniałem, autorem jego był Bohdan Zaleski. Pisał go w Fontainebleau do Lucjana Siemieńskiego, zamieszkałego w Strasburgu, gdzie przed kilku laty razem mieszkał i przyjaźnił się z nim

<sup>4</sup> W tym miejscu brak kawałka papieru urwanego przy otwarciu listu.

<sup>5</sup> Cytuję za Tretiakiem: *Bohdan Zaleski na tułactwie*, cz. II, Kraków 1914. s. 144—145.

<sup>6</sup> L. Płoszewski, *Wykład wstępny Mickiewicza w Collège de France*, „Pamiętnik Literacki“, 1924/25.

„Słownik ukraiński“. List Zaleskiego zawiera dużo ciekawych szczegółów i dlatego podajemy go *in extenso*:

„Fontainebleau, 17 stycznia 1842

Kochany mój Lucjanie!

Po długim a długim zachmurzeniu zawiąła oto dobra wieść; poczyna mi się nieco wypogadzać w duszy. Zwiastują listy czyjeś bardzo miłe nawiedziny od stron domowych, tam od Rosi-Rososzy<sup>7</sup>. Zapewne ktoś z krewnych wymodlił nareszcie paszport u cara do wód niemieckich. A więc ku wiosnie, da Bóg, obaczmy się może w Strasburgu. Tęsknię gorąco uściskać spółpiewcę Lucjana, a razem zapoznać się z jego zaną żonką, a moją życzliwą nieznaną. Jest to jednak dopiero nadzieja, a tyle mnie już nadziei omyliło w życiu! Doczekiwać się będę niecierpliwie nowych listów. Dziękuję Ci za nowiny z Galicji, smutne są, ależ to nasz chleb powszedni. Seweryn<sup>8</sup> pisał mi więcej szczegółów i obawia się mocno o Augusta<sup>9</sup> i Magnuszewskiego. Przekłete Niemczyska! jak się pastwią nad krwią naszą. Donoś mi, co bądź nowego stamtąd się dowiesz, a mianowicie o poczciwym naszym Auguście.

Pieśni Czelałkowskiego jeszcze w maju odebrałem od Mickiewicza i złożyłem u Seweryna, aby Ci je posłał przy sposobności, ale obydwu zapomnieliśmy się o tym uwiadomić. Pisałem do niego, że na gwałt potrzebujesz tych pieśni, to zapewne wyprawi Ci je przez kogoś, co w tych dniach wyrusza w Poznańskie. Mój Wuk Karadzicz tuła się gdzieś po Paryżu. Mickiewicz komuś go dał, a że jest mąż nie bardzo porządny, muszę tedy, jak będę w mieście, sam się za nim pogonić. Jeśli odszukam, pošlę Wuka, a najlepiej sam przywiozę. Pomówimy wtedy o planie twojej *Antologii pieśniarskiej* i najchętniej udzielię Ci z piosnek serbskich spolszczonych, jakie sobie wybierzesz wedle Twojej myśli.

Moje *Poezje* drukowane w Poznaniu jeszcze nie nadeszły, ale są niewątpliwie gdzieś niedaleko. Doczekałem się przecie listu od wydawców. *Przygrywka* moja jest to rysunek, szkic od ręki, więc z natury swojej nie może być tak wyraźna, jak malowidło dla niewprawnych oczu. Artyści sami mogą jeno sądzić — nie dziwię się, że publiczność jej nie rozumie. Zrozumie za to inne moje wiersze, np. *Potrzebę zbaraską*, *Dumy*, *Dumki* itp., chociaż znowu prostota w nich pieśni gminnych inszych z kolei słuchaczy obrazi. Tak się po wszystkie czasy dzieje z poezją na tym świecie,

---

<sup>7</sup> Niewątpliwie mowa tu o przyjeździe Dionizji Poniatowskiej z Tahańczy, zaprzyjaźnionej z Bohdanem Zaleskim. Zob. *Listy Dyonizyi Poniatowskiej do Bohdana i Józefa Zaleskich*, Kraków 1900.

<sup>8</sup> Goszczyński.

<sup>9</sup> Bielowski.

z poezją współczesną. O *Rekrucie* długo by potrzeba pisać, prawie samemu napisać powieść, tyle jest szczegółów drobnych, a stanowiących cały wdzięk i koloryt wydarzeń. Wolę ci o *Rekrucie* tym j e s z c z e r a z kiedyś opowiedzieć ustnie.

U nas tu głucho, zwyczajnie jak w lesie. Gdzież tam głucho! Zapomniałem. Sąsiad tu nasz o trzy milki, Leduchowski<sup>10</sup>, zagarnął ogromne sumy w spadku po pani Małachowskiej, nie wiem, trzy czy cztery miliony. Sypie na prawo i na lewo krociami między emigrantów. Zapraszał mnie już kilka razy na biesiadę, ale boję się pójść, bo ma staropolski zwyczaj upoić. Za czasów golizny tak mnie uraczał, a cóż dopiero teraz.

Jak się ma Bobiński?<sup>11</sup> Dopytują tu się o niego. Księdza Maliszewskiego<sup>12</sup> pozdrów uprzejmie. Czy też ma *Szafarzyka starożytności*? Sądzę, że w badaniach słowiańskich niepodobna dziś ani kroku postawić bez tej naszej wspólnej e n c y k l e p e d i i.

Ściskam Cię, kochany Lucjanie, i pozdrawiam najserdeczniej o b o j e Was od siebie i od mego Józefa

Bohdan

O moim przyjeździe nie powiadaj nikomu w Strasburgu, bo jako widzisz, nie ma jeszcze pewności, a oprócz tego może mi wypadnie przemknąć się jeno *incognito*. Ciebie bym wtedy zabrał z sobą do Kehl na parę dni. Oj ten Kehl! Zajrzyj do *Przygrywki* i znajdź miejsce zakropkowane „Ren gdzie szumi“ itd. To jeszcze dziwniejsza historia niż o *Rekrucie*, ale ją zamknę z sobą do grobu. Chyba się powieściarza[!] domyślisz treści albo po swojemu wymyślisz“.

Z tego listu wynika, że Mickiewicz parokrotnie zwracał się do swego przyjaciela Bohdana Zaleskiego o materiały potrzebne do wykładów literatur słowiańskich. Jeśli chodzi o Czelakowskiego, to moim zdaniem mogły wchodzić w grę jego *Slovanske narodni pisne*, wydawane przez poetę w latach 1822,—1827, w tym bowiem zbiorze znajduje się 26 pieśni lirycznych przetłumaczonych z serbskiego. Zaleskiemu z pewnością zależało na zdobyciu tych poezji w tym celu, by zapoznać się z formą czeskiego tłumaczenia wierszy, które on tłumaczył na polski; Mickiewiczowi zaś potrzebne były do wykładów o poezji serbskiej. Po raz pierwszy mówi

<sup>10</sup> Jan Ledóchowski, poseł jędrzejowski, mieszkał w Hericy (S-O).

<sup>11</sup> Było na emigracji kilku Bobińskich. Zapewne chodzi tu o ppłk. Franciszka, zamieszkałego w leżącym w pobliżu Strasburga Bezansonie.

<sup>12</sup> Ks. Józef Maliszewski, językoznawca, mieszkał w Sygolsheim w Alzacji, gdzie był profesorem w liceum.

o niej nasz poeta w szesnastej lekcji, wygłoszonej dn. 19 lutego 1841 r., i wtedy też po raz pierwszy wspomina Wuka Karadzicza<sup>13</sup>.

Jeśli się więc zważy, że prelegent musiał mieć poezje Karadzicza przynajmniej na tydzień czy dwa przed wykładem, to jasne jest, że Mickiewicz pożyczył je co najmniej na początku 1841 r. Biadania tedy Zaleskiego, który znany był z systematyczności i zamięłowania do porządku, są dla nas zupełnie zrozumiałe, tym bardziej gdy się weźmie pod uwagę, że zdobycie egzemplarza tych poezji nie było zbyt łatwe. Jak bowiem wynika z listu Karola Wodzińskiego do Zaleskiego z dn. 13 stycznia 1836 r.<sup>14</sup>, egzemplarz Karadzicza przesłany był anonimowo z Wiednia jako dar dla Towarzystwa Słowiańskiego w Paryżu, do którego należeli zarówno obydwaj poeci, jak i Wodziński. Starał się o to Zaleski, dla którego razem z Karadziczem przysłano słownik serbsko-niemiecko-łaciński. Zaleski posługiwał się nim przy tłumaczeniu i przerabianiu Karadzicza na język polski. Nie wiemy, czy Zaleskiemu udało się gonitwa po Paryżu za egzemplarzem Karadzicza, natomiast muszą nas uderzyć zacytowane wyżej słowa o Mickiewiczu, że to „jest mąż nie bardzo porządny“. Tu przypominają mi się słowa, które usłyszałem przed 30 z górą laty z ust Władysława Mickiewicza w Paryżu: „Biorę i stoły, przy których pracował mój ojciec, zawałone były stosami papierów, broszur, książek i niemało się on nabiedził, zanim sam lub przy naszej pomocy odnalazł potrzebny mu druk lub rękopis“.

Tak więc słowa Bohdana Zaleskiego z 1842 r. o tym, że przyjaciel jego, Adam Mickiewicz, „jest mąż nie bardzo porządny“, znalazły potwierdzenie w słowach jego syna w r. 1925.

Ludwik Gocel

---

<sup>13</sup> A. Mickiewicz, *Kurs pierwszoletni (1840—1841) literatury słowiańskiej*, Paryż 1843, s. 117.

<sup>14</sup> Zob. J. Tretiak, *Bohdan Zaleski na tułactwie 1831—1838*, Kraków 1913, s. 87—88.